

Na dodatek w Anglii, w przeciwieństwie do Francji, status kupca nie jest niczym uwłaczającym, wręcz przeciwnie – ludzie parający się handlem są tam poważani i cieszą się powszechnym szacunkiem; i to do tego stopnia, że niektórzy przedstawiciele arystokracji również postanowili zająć się kupiectwem. Tymczasem „we Francji markizem zostaje, kto tylko chce” – rzuca z dezaprobatą myśliciel. – Wystarczy tylko mieć wystarczająco dużo pieniędzy, by tytuł szlachecki sobie kupić. Mieszczaństwo francuskie, w przeciwieństwie do brytyjskiego, nie buduje swojej pozycji społecznej, inwestując w rozwój gospodarki, lecz oszczędza pieniądze na zakup cieplej posadki w królewskiej administracji bądź innego placetu przyznającego jakiś przywilej – oto dlaczego gospodarka Francji rozwija się tak powoli. Na koniec Voltaire pyta retorycznie, kto bardziej jest użyteczny społecznie: jegomość umizgujący się do króla, by wkupić się w jego łaski, czy kupiec płacący wysokie podatki, dający pracę innym i troszczący się o pomysłowość państwa, któremu zawdzięcza dobrobyt. Odpowiedzi, raczej jednoznacznej, każdy czytelnik miał sobie udzielić w duchu. Dlatego też ta ostra, mimo że zawoalowana, krytyka Francji i jej instytucji przysporzyła Voltaire’owi wielu kłopotów, czyniąc z niego jednocześnie uznanego filozofa-krytyka.

Warto jeszcze na koniec zwrócić uwagę na pierwsze zdanie przywołanego tu fragmentu – handel czyni wolnym, bowiem zapewnia krajowi pokój wewnętrzny, a dzięki generowanym zyskom staje się też gwarantem utrzymania pokoju zewnętrznego i uniezależnienia się od innych mocarstw.

Listy filozoficzne: „O Handlu”

Handel, któremu obywatele Anglii zawdzięczają swój dobrobyt, pomógł im zdobyć wolność, ta z kolei rozszerzyła ich możliwości handlowe. W ten sposób powstała wielkość tego państwa. To handel stworzył stopniowo flotę, dzięki której Anglicy są panami mórz. Mają oni obecnie około dwustu okrętów wojennych. A przyszłość pewno ze zdziwieniem dowie się, że ta mała wyspa, która posiada tylko trochę ołowiu, cyny, glinki folarskiej i grubej wełny, stała się przez swój handel na tyle potężna, by wysłać w r. 1723 trzy floty jednocześnie na trzy krańce ziemi: jedną do Gibraltaru, zdobytego już i strzeżonego przez wojska angielskie, drugą do

Portobello, ażeby pozbawić króla hiszpańskiego prawa używania skarbów Indii, trzecią na Morze Bałtyckie, dla przeszkodzenia wojnom między potęgami Północy.

Kiedy Włochy drżały przed Ludwikiem XIV, a wojska jego zajmawszy Sabaudię i Piemont zagroziły bezpośrednio Turynowi, ksiązę Eugeniusz musiał z głębi Niemiec ruszyć na odsiecz książęciu sabaudzkiemu; ksiązę Eugeniusz nie miał grosza przy duszy, a bez tego nie podobna bronić ani zdobywać miast; zwrócił się więc do kupców angielskich; w pół godziny pożyczili mu pięćdziesiąt milionów. Dzięki temu wyswobodził Turyn, pobił Francuzów, a do tych, którzy mu tej sumy dostarczyli, napisał taki oto bilecik: „Panowie, otrzymałem wasze pieniądze i pochlebiam sobie, że ich użył ku waszemu ukontentowaniu”.

Wszystko to napełnia kupca angielskiego usprawiedliwioną dumą i sprawia, że nie bez pewnej racji ów kupiec ośmiela porównywać się do obywatela rzymskiego. Toteż młodszy syn para Anglii nie gardzi bynajmniej handlem. Lord Townshend, minister angielski, ma brata, który zadowala się pozycją kupca w City. W czasach kiedy lord Oxford rządził Anglią, jego młodszy brat był ajentem handlowym w Alep, skąd nie chciał powrócić i gdzie umarł.

Ów obyczaj, który jednak coraz bardziej poczyna zanikać, wydaje się potworny Niemcom, zapamiętałym w swoim szaleństwie; nie może im się pomieścić w głowie, że syn para Anglii jest tylko bogatym i potężnym mieszczaninem, gdyż w Niemczech każdy jest księciem; widziano kiedyś trzydzieści jego książęcych mości tego samego nazwiska, którzy mieli za cały majątek herb i szlachetną dumę.

We Francji jest markizem każdy, kto zechce, ktokolwiek zaś przybywa do Paryża z głębokiej prowincji, mając pieniądze do wydania, a nazwisko zakończone na „ac” lub „ille”, może powiedzieć: „Człowiek taki jak ja, człowiek mojej kondycji...” i z wielkopańska gardzić kupcem. Kupiec tak często słyszy, jak inni wyrażają się wzgardliwie o jego profesji, że czerwieni się w głupocie swojej; nie wiem jednak, kto jest pożyteczniejszy dla państwa: czy dobrze upudrowany szlachcic, wiedzący dokładnie, kiedy król wstaje, a kiedy spać się kładzie, i pyszniący się w przedpokoju ministra, czy też kupiec, który wzbogaca swój kraj, wydaje ze swego gabinetu rozkazy Suracie i Kairovi i przyczynia się do uszczęśliwienia świata.